

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Naszów”:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50—	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	—1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

KONIAK SZUSTOWA

Posiadający

Mapę Litwy i Białej Rusi

(Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”)

winien zaopatrzyć się w świeżo wydany

Przewodnik

po Litwie i Białej Rusi

dający w alfabetycznym porządku źródła historyczno-ekonomiczne i geograficzne wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białej Rusi.

Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem rb. 1 k. 30.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” i we wszystkich księgarniach.

Teatr Polski.

W środę 16 czerwca 1909 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

„Wesoła wdówka”

operetka w 3 akt.

Jutro „Laika”.

TEATR-CYRK.

Towarzystwo artystów ukraińskich pod kierunkiem D. A. Hajdamaki i O. Z. Szwelowa. W środę 17 czerwca z udziałem znanych artyst. J. S. Szostakowskiej i L. I. Małko wyst. będzie dram. operetka „Nicz, Pid Iwana Kupała” w 4-akt. St. „Oce tak pojasenychalys” scena w 1-ym akcie przez ryckiego, na zakończenie w 3-akt. „Gejeza”, na język ukraiński przełożona przez D. A. Hajdamakę.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA

Dziś Souper Amusant.

WIELKI KONCERT.

Od 11-jej wieczorem

Nieprzerwana zabawa.

Dyrekcja L. A. Szumana.

Telefon № 304.

TEATR LETNI.

Karawana Dahomejskich

Cyklicznie o g. 5-jej. 2 orkiestry.

Na obchodzie uroczystym od g. 2-jej obłady, podaniem których i wieczorem od 8-1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco.

Przy dzisiejszym numerze rozsyłamy prenumeratom na prowincji ogłoszenie o niezrównanych garniturach parowych wiedeńskiej fabryki **Hofherr i Schrantz**.

Prosimy takowe uważnie przeczytać.

Stowarzyszenie Rolnicze Kowieńskie

poleca maszyny żniwne Osborne'a

ŻNIWIARKI TYP 1908 r.

zupelnie nowej konstrukcji bez łańcucha, lekka, trwała, prosta w działaniu, dzięki czemu zaszczytnie wyróżniona na wszystkich konkursach w roku zeszłym.

SŁYNNY KOSIARKI № 2.

CAŁOSTALOWE GRABIE z osiami na rolkowych łożyskach.

BRONY talerzowe i sprężynowe.

Cenniki wysyłamy na pierwsze żądanie.

SKŁADY:

w Kownie, Poniewieżu, Szawlach, Kiejdanach i Rakiszkach.

ZAKOPANE willa „MARJA”

od 1 czerwca r. b. pensjonat

Zofii Buchowieckiej

Ceny od 6 kor. i wyżej.

5-6-233a

Dr. W. Szwengruben

choroby wewnętrzne i dziecięce.

Zamarski zaułek 9 m 2; 9/4-12 i 6-7 w.

8-8-23-5.

DRUSKIENKI.

„Willi Felicia”

Sanatorium dla Pań

* D-RA OSKARA GOLDBERGA *

W lesie sosnowym, własny park, w pobliżu jeziora i kurażu. Komfort. 2 lekarnie. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuraże wzmacniające, tużące, odświeżające i dla rekonwalescentek. Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3-6 rb. dziennie za utrzymanie i leczenie. Inf. i proszp. Warszawa, Wielka 47-6 tel. 46-70.

Hamulce oświaty.

Telegramy ogłosiły nową uroczystość, w pewnej mierze przysparzając wawrzynów współczesnym zastępom duchowieństwa prawosławnego w Rosji. Jest to dwudziestopięcioletni jubileusz szkół cerkiewno-parafjalnych, a ściślej — jubileusz „przepisów” z dnia 13 czerwca 1884 r. Na podstawie owych „przepisów” państwo złożyło w ręce duchowieństwa olbrzymią część swych trosk o oświatę ludową w Rosji.

Przymierzcie to rządu do duchowieństwa, zaiste, było faktem nader doniosłym i zasługującym, aby mu słów kilka poświęcić.

Przypominamy tu sobie, że fraze, który obecnie stale słyszymy o olbrzymiej i niemal wyjątkowej roli Kościoła w Rosji w sprawie oświaty ludowej, jest bardzo przesadną i czczy. Do połowy XIX stulecia sprawa oświaty ludowej w Rosji, w zestawieniu np. z sąsiednimi Niemcami, przedstawiała się okropnie. W tym czasie liczne zastępy duchowieństwa zdążyły utrzymać w Rosji zaledwie około 4500 szkółek ludowych z 15 — 20 uczniami w każdej, co w stosunku procentowym do Niemiec wyraża się jak 1 do 100.

I czyż można mówić o szkole tamtych czasów, jako o szkole istotnie ludowej? Bynajmniej. „Elementarz”, „Czasosłów”, „Psalterz”, — potem do sądu dla przepisywania papierów — i wyjdzie człowiek — oto było hasło jedyne, które sprowadzało uczniów na ławy i pod różgi ówczesnej szkoły ludowej. Hasłem więc było praktyczne i celowe przerabianie żywego i zdrowego materiału ludowego w przybliżeniu zastępy wieloletnich istot, bardzo cennych i bardzo dogodnym narzędziem będących.

Szkola ludowa w Rosji, w ścisłym znaczeniu tego słowa, powstała dopiero od czasu uwłaszczenia włościan i była stworzona bynajmniej nie przez duchowieństwo. „Ustawa o szkołach początkowych”, zatwierdzona w r. 1864, powołała do czynnej i ofiarnej służby w sprawie oświaty całej zastępy inteligencji rosyjskiej i ziemian.

Były to najpiękniejsze chwile rozwoju tej oświaty; była to istna uroczystość nowego przymierza — przymierza rządu z lepszą częścią społeczeństwa rosyjskiego w sprawie założenia i rozwoju — szkół ziemskiej. Państwo wnet zaczęło się pokrywać siecią szkół ziemskich, a wśród nauczycieli ludowych stają całe tysiące ludzi światłego umysłu i serce gorących a szlachetnych. Szkoła w Jasnej Polanie, to szkoła tej epoki, a genialny Lew Tołstoj, jako nauczyciel ludowy — to żywa ilustracja tej szkoły.

Rząd tedy dał milionom włościan stanowisko prawne i obywatelskie, a inteligencja rosyjska zajęła się wychowaniem tych milionów i ich oświatą. Był to pochód dziający, ale trwał zbyt krótko.

Przyszła reakcja. Już w r. 1873 w dn. 25 grudnia, został ogłoszony Ukaz, wywołujący szlachę rosyjską do współdziałania z rządem, „w celu obrony szkół ludowych od wpływów rozkładających i zgubnych” i wydano nową „Ustawę o szkołach ludowych z r. 1874”.

A w ślad ztem — występuje na widownię wielki reakcjonista i wielki działacz, nadprokurator Synodu, Pobiedonoscew. On to oddał sprawę oświaty ludowej w ręce duchowieństwa, choć sam miał i o tem duchowieństwie i o szkole ludowej poglądy jaknajgorsze. „Duchowieństwo nasze jest ordynarne, ciemne i różniące, ale to jest bez zna-

czenia”. Nauki korzystne są o tyle, kiedy się ich używa — jak soli — w miarę, w miarę stanowiska ludzkiego, tak to mawiał i pisał ów „czarny” duch oświaty w Państwie Rosyjskiem.

I oto szkoły cerkiewno-parafjalne mają sobie przyznane olbrzymie przywileje i zaczynają liczebnie wzrastać, ze szkoda oczywistą szkół ludowych ziemskich. Niższe duchowieństwo prowincjonalne miało sobie nakazane, aby wszędzie otwierać szkoły cerkiewno-parafjalne „kosztom sił miejscowych”.

Był to system dla państwa oczywiście bardzo dogodny i ekonomiczny, nie wglądano więc, czy ta duża względnie ilość nowych szkół w rzeczywistości coś robiła i coś wzmian dawała zasetki i tysiące ziemskich, które zostały pod przymusem zamknięte. A większość tych nowych szkół istniała tylko na papierze i brakło uczniów, bo ludzie żyli niechęć do szkół cerkiewno-parafjalnych, brakło nauczycieli, bo tych nie miał kto opłacać.

Wreszcie i ta dobra dla rządu strona szkół cerkiewno-parafjalnych — ich taniość — wkrótce upadła. Już od roku 1890 duchowieństwo zaczyna pobierać stałe subsideja roczne od rządu na utrzymanie szkół. Ostatnie rozprawy budżetowe w Dumie wykazały, że budżet szkół cerkiewno-parafjalnych wynosił w roku 1908 12 i pół miljonów rubli, na co wszystkie cerkwie, monasterie i bractwa w państwie dały razem tylko 1,700,000 rb., a kasa państwowa — całych 7 i pół miliona rb.

I oto apetyt szkół cerkiewno-parafjalnych stale wzrasta, a niechęć do nich — jeszcze bardziej. Niechęć nie tylko ze strony inoziemców i inowierców, za płytka i wstrętą politykę szkół ludowych i ich kierowników, lecz i ze strony całych mas ludu rosyjskiego, który dziś już rozumie doniosłość oświaty i pragnie jej całą duszą.

Zostało to uwidocznione przy debatach w czasie sesji ubiegłej w Dumie kiedy wydział duchowieństwa prawosławnego domagał się asygnowania dodatkowo rocznie 4 mil. rb. na rzecz szkół ludowych. Wtedy to stwierdzono smutny obraz nędzy, w jakich szkoły te pozostają; a w podobnych warunkach czyż może być uczucie o nauce celowej, o rzetelnej oświacie?

W naszym kraju, na Litwie i Białej Rusi, szkoły cerkiewno-parafjalne mają jeszcze wiele innych stron ciemnych, o których tu się nie będę rozpisywał. Zaznaczę tu tylko, że jak mamy dziś liczne cerkwie prawosławne — bez parafji, tak również mamy i coraz więcej szkół cerkiewno-parafjalnych — bez uczniów. Krzywdą więc się dzieje ogółowi, tym milionom ludu, który oświatę tak bardzo potrzebuje i tak bardzo jej już sam pragnie.

Ze wszystkiego powyższego jasnym jest, że szkoły cerkiewno-parafjalne są w chwili obecnej szalenie tylko popierane. Nie mają one przyszłości przed sobą, są bowiem nie pochodniami oświaty prawdziwej, lecz raczej jej tylko — hamulcami.

Mir.

DYMISJA BULOVA.

Z powodu pogłoszek, kursujących w prasie o podaniu się do dymisji ks. Bulowa, „Nord. Allg. Ztg.” oświadcza, że wobec sytuacji politycznej, wytworzonej skutkiem głosowania w sprawie podatku od spadków, ks. Bulow postanowił nieodwołalnie opuścić swe stanowisko, po uchwaleniu reformy finansowej. Korespondent berliński pisma

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedzielę od 9 — 10 1/2 rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce, przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwozające za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

„Frankfurter Ztg.”, pozostający w bliskich stosunkach z kancelarją kancelarza, zawiadamia, że Bulow korzysta z zupełnego zaufania cesarza i pozostanie jego doradcą do czasu wyznaczenia swego następcy. Według słów korespondenta, Bulow opuścił swe stanowisko ponieważ nie chce odejść do roli administratora partji zachowawczej, która zadała mu zupełnie świadomo, porażkę osobistą i polityczną.

Statystyka ludności polskiej w Niemczech.

W publikacjach urzędu statystycznego niemieckiego nie ukazała się dotąd statystyka ludności państwa niemieckiego według języka ojczystego. Jak jednak wynika z uwag, ogłoszonych przez prof. Braesike, który widocznie miał przystęp do nieogłoszonych dotąd wyników ostatniego spisu ludności, w stosunkach ludności polskiej dokonały się w ciągu ostatnich lat 15 znaczne zmiany.

Statystyka ludności z lat 1890, 1900 i 1905 wykazała nie tylko wzrost polaków, ale nadto zmianę w terytorjalnym rozmieszczeniu ludności polskiej w poszczególnych prowincjach Prus. Gdy jeszcze w roku 1890 z pośród ogółu polaków, zamieszkałych w Rzeszy, w czterech kresowych prowincjach stwierdzono 96,56 proc. polaków, zredukował się procent ten w roku 1900 do 93,23, zaś w roku 1905 do 90,48 proc. W czasie tym wzrosła liczba polaków w innych prowincjach pruskich na Zachodzie z 100,650 do 223,917, a w końcu do 347,213, czyli, że w ciągu 15 lat liczba polaków wzrosła się przeszło trzykrotnie. Wzrost żywości polskiej na Zachodzie objawił się głównie w obwodzie przemyslowym nadreńsko-westfalskim. W regencji dysseldorfskiej żył polski od roku 1890 — 1905 wzniósł się dziesięciokrotnie, tak, że polacy obecnie stanowią 1 i pół procent ogólnej liczby ludności. W regencji monasterskiej wzrosła liczba polaków z 5,490 (w r. 1890) do 40,723 (w r. 1905). W Ambergu z 20,131 na 97,703. W miastach Recklinghausen, Herne, Kastrup, Wattenscheid i Senftenberg (w regencji frankfurckiej) siła liczebna polaków przerosła znacznie 10 proc., nie osiągnęła wszakże 25 proc.

W związku z tem zmianie jest także, że istnieje szereg gmin mniejszych, które wykazują większy procent ludności polskiej.

W Niemczech, niżej w 326 ciu obwodach dominialnych mieszka 25 do 50 procent polaków; w 47 obwodach dominialnych żył polski przekracza nawet 75 proc., zaś w 9 obwodach dominialnych żył polski przekracza nawet 75 proc. ogólnej ludności. Obwody te znajdują się przeważnie w prowincji brandenburskiej, oraz w obwodach reg. magdeburskiej i merseburskiej. Również pod względem wyznaniowym wśród ludności polskiej, statystyka z lat wspomnianych wykazuje, że liczba polaków ewangelików w ciągu 15 lat zmniejszyła się przeszło o połowę. Fakt znacznego zwiększenia się polaków w dziedzinach środkowo- i zachodnio-niemieckich tłumaczy się działalnością komisji kolonizacyjnej, która przez wykupywanie dóbr z rąk polskich i prywatnych niemieckich,

pozbawia wielką liczbę robotników polskich zarobku na roli w stronach rodzinnych, jako też ogólnymi stosunkami robotniczymi w Niemczech. Ubytek polaków w dziedzinach polskich nie jest jednak, o ile dotąd wiadomo, tak wielki, aby stosunki w tych dzielnicach miały przesunąć się widocznie na korzyść żywiołu niemieckiego. Natomiast smutne są przyczyny zmniejszenia się liczby polaków ewangelików. O przebiegu tych polaków na łono Kościoła katolickiego naogół mowy być nie może. Ruchu takiego nie zauważono ani w północnych powiatach Śląska, ani też wśród mazurów wschodnio-pruskich. Jeżeli więc zmniejszyła się tak bardzo liczba polaków ewangelików, to przeważnie wskutek ich germanizowania się na wschodzie niemieckim. Wyhodztwo mazurów zachodnio-pruskich w głąb Niemiec sprzyja ich germanizacji. Dla polskości na Mazowszu pruskim wychodztwo to stanowi wielkie niebezpieczeństwo.

Wodociąg miejski.

Dotąd Wilno zaopatruje się w wodę do picia, gotowania i wszelkich innych potrzeb w sposób bardzo różny i bardzo dowolny. Wiele części średniowiecza korzysta ze źródeł Węgierskich i Ostrobramskich, które zresztą są bardzo niedostateczne i coraz bardziej ulegają zanieczyszczeniu. Poza tem jest jeszcze kilkadziesiąt studni prywatnych, artezyjskich z wodą dobrą, bardzo zażądnie strzeżonych przez właścicieli. Zaś wszystkie przedmieścia i znaczna część średniowiecza muszą się zadawać wodą ze studni zwykłych. I tych ostatnich jest najwięcej.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że na ogół woda w naszych studniach jest niesmaczną i szkodliwą dla zdrowia. Pod tym względem Wilno ma już wyrobione imię wśród innych miast.

Studnie nasze dzielą się na trzy kategorie: 1) mające wodę niesmaczną (zawierającą żelazo), lecz nieszkodliwą; 2) mające wodę niezdatną ani do picia ani do gotowania i 3) mające wodę wprost szkodliwą, a jedynie zdatną do polewania ulic. Rewizje komisji sanitarnej stwierdziły powyższą klasyfikację, a przeciwko temu nie zarządziły. Zalecono, aby każda studnia miała odpowiedni napis, informujący o zdatności jej wody; poza tem kazano pewną ilość studni zupełnie skasować.

Lecz wszystko to na nic się nie zdało. Jest całe mnóstwo rodzin względnie nie biednych (np. na Pohulance lub w okolicach Placu Łukiskiego), które nie mogą sobie zdobyć przyzwoitej wody do picia i gotowania nawet za cenę kilku rubli miesięcznie. Lecz jest także, co gorsza, bardzo wiele uboższej ludności na kresach, która, nieświadoma lub świadoma, nie przestaje używać do wszystkiego wody ze studni, na których można jeden tylko położyć napis: „niezdatna do picia i gotowania — i szkodliwa”.

Nie pomogą tu nie wszelkie badania i analiza, nie pomogą ostrzeżenia, a nawet i represje. Dopóki naogół ludność uczuwa i brak wody i brak dobrej wody, musi brać tę, jaką ma pod ręką.

Wydać mi się dość słusznym wyjaśnienie, że Wilno dlatego naogół ma ze studni dotychczasowych wodę niesmaczną i niedobłą, iż leży w kotlinie, ku której spływają wody z miejsc wyższych, również zaledzionych. Brak kanalizacji i ohydny system ścieków otwartych z jednej strony, a dość często spotykana trudność w urządzaniu tych

ścieków — z drugiej, czynią nasze zwykłe, płytkie studnie wprost zbiornikami tych ścieków, nieco przefiltrowanych.

Na wszystko powyższe jest jedno tylko lekarstwo: dać ludności obfite wody dobrej i taniej. To zaś da się jedynie osiągnąć przez budowę wodociągów miejskich w trzech serjach robót, z takim obliczeniem, aby w serji 1 wodociąg dawni 500 tys. wia der wody na dobę dla średniastia; w serji 2—taką ilość dla przedmieść bliższych i w 3—dla najdalszych kresów i przypuszczalnych nowych dzielnic.

Projekty wodociągów miejskich są już gotowe od r. 1903: inżynier Szymański opracował swój projekt uwzględniając wodę rzeczną, jako źródło główne, a inż. Smreker — biorąc za podstawę odpowiednią ilość studni artezyjskich. Przy tej okazji zapisujemy, że jeszcze przed dwudziestą laty goszczącym w Wilnie znany hydrotechniczny prof. Wojsław kategorię wypowiedział się za studniami artezyjskimi dla naszego miasta.

Zarząd miejski postanowił na razie ograniczyć się na dokonaniu robót w dwóch pierwszych serjach, z ogólną ilością dziennie wydobywanej wody miliona wia der.

Z ilości powyższej 100 tys. wia der ma być użytkowywane bezpłatnie na rzecz potrzeb ogólnych, a 900 tys. wia der ma być sprzedawane mieszkańcom miasta po 12 kop. za 100 wia der.

Dla osiągnięcia takiej ilości wody, roboty w 1 serji będą kosztowały:

10 studni artezyjskich i urządzeń smoka wodociągowego	55,460 rb.
Stacja wodociągów i urządzeń do wydzielania z wody żelaza	200,392 „
Sieć rur wodociągowych w mieście	613,530 „
Zbiornik na Stolewej górze 135,502 „	
Budynki gospodarcze, oraz kupno wodomiarów	309,316 „
Ogółem	1,314,200 rb.

Zaś w 2 serji koszt o-bejmują:	
10 studni artezyjskich	42,000 rb.
Urządzenie smoka	13,600 „
Trzeci komplet pomp i motorów	42,250 „
Fundamenta pod maszyny	4,700 „
Ogółem	104,550 rb.

A więc razem urządzenie wodociągów będzie kosztowało 1,418,750 rubli, do czego trzeba będzie jeszcze dodać straty nieodzowne w ciągu pierwszych dwóch lat eksploatacji, koszty opłaty kuponów i amortyzacji w okresie budowy wodociągów i straty na kursie, przy sprzedaży obligacji po 83 rb. za 100. Ogółem należy wypuścić obligacji na sumę 1,900,200 rb., z której to sumy miasto będzie opłacało na kupno i amortyzację 99,660 rb. 50 kop. rocznie.

Koszta eksploatacji wodociągów przewidywane są w normie 71,900 rb. rocznie, czyli ogół wydatków wyniesie 171,560 rb. 50 kop.

Na pokrycie sumy powyższej kosztorys oblicza przypuszczalny dochód roczny (o ile cała ilość 900 tys. wia der na dobę zostanie zużytkowana, a więc i zapłacona przez ludność) w sumie — 394,320 rb., plus 17,280 rb. za wynajem wodomiarów — czyli razem 411,600 rb.

Zestawienie sum w przychodzie i rozchodzie, daje rocznie nadwyżkę w ilości 240,039 rb. 50 kop., która mogłaby być czystym zyskiem dla miasta z całego tego przedsięwzięcia wodociągów miejskich.

Prawie nie sposób uwierzyć. A jednak w rachunku powyższym niemasz nic tak dalece przesadnego. Jedynie pewien optymizm mogłoby widzieć w tem, że po latach 5-ju już cała ilość 900 tys. wia der na dobę byłaby użytkowywana i opłacana przez ludność. Tu tkwi właśnie rdzeń

owej sprawy zysków. Natomiast niemasz żadnej obawy o straty.

Gdy więc miasto, jako jednostka zbiorowa i społeczna, nie potrzebuje tak dalece ubiegać się o i zyski znaczne, gdy ma ono przede wszystkim na widoku zdrowie i ogólnie mieszkańców, ich wygodę i dobrobyt, tylko pozostałe życzyć, aby budowę wodociągów umieszczono na pierwszym miejscu, w szeregu już uchwalonych przedsięwzięć miejskich.

O ile nie sądzą jakieś zmiany i nowe kombinacje, stacja wodociągów ma się mieścić w części ogrodu po-Bernardyńskiego, gdzie dziś są oranżerie, pedzarnie i inne urządzenia, a wieża ciśnieniowa na górze Stolewej (Trzykrzyskiej).

N. R.

Z chwili.

„Nowoje Wremia” donosi, że cały skład zarządu miejskiego w Odesie, wraz z prezydentem i jego zastępcą, został podany, a decyzji komitetu gubernialnego do spraw miejskich, dochodzenia śledczemu, za bezprawne użytkowanie sum z pożyczki dziesięciomilionowej i wydatkowanie kapitałów miejskich na rzecz rewolucji.

Jednocześnie naczelnik miasta, gen. Tolmaczew, wdrożył przeciw niektórym członkom zarządu miasta postępowanie sądowe na mocy § 1035 za przestępstwa natury politycznej.

Na obecną odbywającym się w Petersburgu gjezdie nauczycieli szkół miejskich, poruszono ważną i niesłychanie pilną sprawę zabezpieczenia, nie tylko przyszłości, ale też wprost bytu nauczycieli miejskich.

Nauczyciele ci, a dotąd, mają sobie wyznaczone pensje następujące: nauczyciel otrzymuje miesięcznie 51 rb. 25 kop., a jego pomocnik 25 rb. Pensje powyższe oczywiście nie wystarczają: albo nauczyciele kosztem zdrowia i sił własnych zdobywają środki dawanym lekcji prywatnych, albo też nie znajdując zajęcia (zwłaszcza w głuchych miasteczkach prowincjonalnych), odepłają głód i... oddają się pijactwu.

Jest to sprawa pilna i ważna — powiedzmy nawet: sprawa pierwszorzędna i należy oczekiwać, że sfery miarodajne potrafią jej nadać kierunek właściwy.

„Słowo” petersburskie donosi, że w noc na 14 b. m. do Petersburga został nareszcie dostawiony pod konwojem znany naczelnik drużyny bojowej „związkowców”, Juszkiewicz-Kraskowski, oskarżony o zabójstwo Herceństeina.

Wzięcia został zamknięty w więzieniu dla osób pozostających pod śledztwem.

Z Petersburga wkrótce wyjeżdża specjalna komisja, na rewizję rosyjskich kolei żelaznych.

Gazety szwedzkie wyjaśniają, na podstawie zeznań pilota nielotnego parowca „Woodburna”, że skutkiem niewłaściwych manewrów torpedowca, który mu stanął w poprzek drogi, pilot był zmuszony zwrócić się w kierunku jachtu Cesarzowskiego.

Według pogłoszek, do Belgradu został mianowany Hartwig, dotychczasowy poseł rosyjski w Paryżu.

Po zamknięciu obecnej sesji Rady Państwa, zostało nierozpatrzonych 32 projekty praw.

„Dn. 13 b. m.”, jak donosi „Słowo” petersburskie, na posiedzeniu zjazdu felczerów w Kijowie, prof. Koźmin, dyrektor szkoły felczerów w Krasnojarsku, mimochodem poruszył sprawę: wprowadzenia samorządu ziemskiego na Syberji.

Prezes zjazdu przemawiał mowcy i, z obawy wnieśnięcia się przedstawicieli władz miejscowych, zawiesił obrady na ten dzień.

Gazety rosyjskie donoszą, że uroczystości w Kasyynie nie udały się naogół.

Obrzyście przygotowania były zrobione na przyjęcie 30 tys. pielgrzymów, a tymczasem przybyła niespełna połowa tej ilości. To też pozostało zapasów wszelkiego rodzaju na kolosalną sumę: zapasy to nie

mogą być spożytkowane przez nieznaną ludność miejscową.

Na obchód uroczystości przybyło również sześciu związkowców, którzy nie ośmielili się odnieść. Za grabieżnictwo jednego z nich względem gubernatora miejscowego, Bluminga, niezwłocznie wydano ich wszystkich za granicę miasta.

Największą bodaj szkodę zrobili uroczystościom znaczne ułowy, które spadły w wigilię i spłoszyły znakomitą większość wszelkich idących ku Kasyynowi ptaków.

Inżynier Bradke, brat nieszczęśliwej p. Palicyn, która uległa katastrofie z balonem, rzucił w swych badaniach całkiem nowe światło na przyczynę katastrofy.

P. Bradke na podstawie szczegółowych badań i oględzin wyjaśnia, że pęknięcie balonu na wysokości tysiąca metrów nastąpiło skutkiem niewielkiego otworu, który zaledwiebano zaprawić przed wiołem.

Po za tem nie było żadnej nieostrożności i winy ze strony podróżnych, owszem pilot balonu, kapitan Herencan, do ostatniej chwili starał się ratować siebie i towarzyszy. Katastrofy więc mogłaby być uniknięta, gdyby przewidziano balon, już od dwóch lat bez użytku będący w szopie, nieco szczegółowiej i staranniej.

Inż. Bradke żąda, aby zarząd aero-klubu wybrał nową komisję do zbadania katastrofy, lecz złożoną z osób „całkiem bezstronnych”.

Sędzia pokoju w Petersburgu przysłał sprawę o lichwiarstwo przeciwko znanemu bogaczowi Uszakowowi. Sprawa została naznaczona na d. 26 bm.

Na d. 1 lipca będzie dostarczony do Petersburga zamówiony przez ministerium wojny w Paryżu balon typu „Republique”, pojemności 3,500 metrów sześciennych i kosztujący 350 tys. franków.

Z rozporządzenia głównego Zarządu T-wa „Jakor”, reprezentant petersburski T-wa już wypłacił widów s. p. Pergamanta 100 tys. rubli, na którą to sumę zmarły był ubezpieczony.

Z przyczyny wymagającej się epidemii cholery w Petersburgu, na dworcu kolei Mikołajewskiej w Moskwie zarządzono oględziny pasażerów przybywających z Petersburga.

Zły plan.

To, co się działo w niedzielę w wileńskim więzieniu gubernialnem, zgrozę wywołać musi w każdym człowieku, młotującym ład i pragmatycyzm względnej przynajmniej pewności bezpieczeństwa publicznego. Ofiarą bandytów stają się dozorczy więzienni i policjanci. Obewładnięci, pozbawieni wolności zbrodniarze, rzuceni są na przedstawicieli władzy, mordują ich, odbierają broń i dopiero na swobodzie ulegają przemagającej sile pogoni.

Oczywiście, wypadek taki może się zdarzyć wszędzie i zawsze. Obecnie jednak traktować go nie można, jako fakt odosobniony; ma on bowiem ścisły związek z tem życia naszego. Rząd rewolucyjny zgniół jednak przedewszystkiem to, co w niej było ideowe. Dotąd jednak władza nie dozwalała wykorzystania najgroźniejszego towarzysza rewolucji, — bandytyzmu. Ten szerzy się w dalszym ciągu na całym obszarze państwa; zamachy, zabójstwa i grabieże — to stała rubryka dzienników, a zuchwałość bandytów nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Więzienia i szubienice nie na to nie pomagają, państwo zaś na inne sposoby walki z tą klęską zdobyć się nie umie. Jedyny postępek, jaki obserwujemy, polega na tem tylko, że przestępców coraz częściej karze się dożywotnio, bez sądu, bez formalności. „Złapano i zabito” — czytamy niemal codziennie. Czytamy, jak o najwzkiejszych wypadkach. Na okrucieństwo zbrodniarzy odpowiada się równem okrucieństwem stróżów ładu społecznego. I zapomina się że taktyka podobna, przechodząc w system staje się źródłem społecznego rozkładu, szczyt instynktów bestjałskich, czy lekceważąc ludzkie życie, odnawia panowanie prawa odwetu.

Walcząc w ten sposób bezskutecznie z najciężniejszą pozostałością rewolucji, władze zdają się zapominać, że przeliczając istniejącą i znane są całemu społeczeństwu światu sposoby łagodzenia obyczajów i podnoszenia moralnego poziomu społeczeństwa. Choć

api na chwilę nie przestaje się budować więzień, gdzie już nawet strażnicy nie czują się bezpieczni, szkół państwowych nie przybywa, a inicjatywę prywatnej w tym kierunku ciągle się stawia przeszkodą. Gdy społeczeństwo organizuje „Oświatę”, biurokracja ją zwalcza. Gdy się czyni starania o ogłoszenie odczytów popularnych, wnet powstają nieprzewidywane trudności.

Gdy kładz przygotowywać dzieci do komunji, wytacza się mu proces. Słowem, każda zbiorowa praca kulturalna budzi nieufność rządu, który też stara się ją udaremnić. W Rosji wynaleziono niesłychaną zbrodnię: zbrodnię zakładania szkół. Za motywy służyła najożeszniej — propaganda narodowa. Nareszcie jednak trzeba w końcu zrozumieć, że gdy chodzi o prawdziwe podnoszenie kultury, małosłowną politykę odrzucić należy. Najprędzej, najlepiej trafi się do duszy tłumy, gdy się doń przemówi w języku oczywistym. Cywilizować polaka naprawdę — można tylko po polsku, rosyjanina — po rosyjsku, litwin — po litewsku itd.

A konieczność pracy w tym kierunku dziś już chyba bije w oczy. System więzienny zbankrutował; nie tylko nie umoralnia, ale nawet względnie bezpieczeństwa spokojnej ludności nie zapewnia.

Bandytyzm szerzy się. Lecz coś dziwnego. Dostępnym jest kilku ulicami Wilna, wystarcza krótka przechadzka po którymkolwiek ogrodzie, by się przekonać, że istnieje tu (jak zresztą i w innych miastach Rosji) formalna hodowla bandytów. Setki dzieciaków, ledwo umiających chodzić, wlecząc się bez żadnej opieszki, następująco przechodzą do jalmużny. Straszliwy czynizm, demoralizacja przegłada tu z każdej twarzą. Dzieciwota dziesięcioletnie proponują sprzedaż ciała, a chłopcy — ich rówieśnicy — odgrywają rolę strażycieli.

Czy chłopak taki, dożywszy roku szesnastego, może być czym innym, jak złodziejem lub bandytą. Dość mamy więzień. Czas budować szkoły; czas też dać wolność społeczeństwu oświecania maluczkich w sposób dla nich najodpowiedniejszy.

T.

Krwawy dramat.

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj wiadomości o ucieczce więźniów, zamieszczamy poniżej szczegóły, mające związek z tem wstrząsającym zajściem.

Śledztwo.

Śledztwo prowadzi energicznie sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Szulce, pod kierunkiem prokuratora izby sądowej Hessego. Władze usiłują przedewszystkiem zbadać kwestię, jaką drogą przedostali się do więzienia noże i szpilety. Oczekiwany jest również przyjazd z Petersburga głównego inspektora więziennego.

Sprawy zamachu.

Jak się dowiadujemy, wszyscy zbiegowie należący do kategorii skazanych na ciężkie roboty za rozboje i zabójstwa. Kilku było skazanych na śmierć i ułaskawionych. Są to przeważnie anarchoiści-komuniści.

Na ogół zbiegowie więźniów jest 6, raunych — 5, w tej liczbie 6 chreścijan i 5 żydów.

Nazwiska sprawców ucieczki według posiadanych przez nas informacji są następujące: 1) Krasniakow (zabity w więzieniu, wówczas gdy przełaził przez mur), 2) dwaj bracia Lancowicy (zabici w więzieniu), 3) Arciszewski (zabity w kancelarii więziennych), 4) Golał (zabity na ul. S-to-Jerskiej), 5) Swelson (zabity na podwórku, obok więzienia), 6) Panto (raniony przez strójkowego Antonowicza przy ul. Nikogrodzkiej), 7) Bohusz (raniony podczas walki na podwórku więziennym), 8) Sielawko (zabity podczas ucieczki przez Wilję, 9)

Wasilozky (raniony na podwórku więziennym, 10) Dąbrowski (raniony, ukrywający się w górach Ponarskich).

Wszystkie więźniowie — ranni i zabici — znajdują się w więzieniu gubernialnem.

Pogrzeb Nowalińskiego.

We wtorek odbył się pogrzeb piątej ofiary dozorey, Zygmunta Nowalińskiego, katolika. Na grobie złożono wieńiec od urzędników wydziału więziennego.

Rodzina zabitego dozorey.

Po zabitym Nowalińskim pozostała rodzina, składająca się z żony Łucji, oraz czworga małych dzieci — dwóch chłopów i dwóch dziewczynek; najstarsze z dzieci liczy obecnie lat 11, a najmłodsze zaś kilka miesięcy. Zabity był w wieku 41 lat.

Stan rannych.

Dozorey Simonow i Milewicz znajdują się obecnie w oddziale chirurgicznym szpitala św. Jakoba. W tym samym oddziale znajduje się stojkowy Przysmunt, raniony dnia 12 czerwca, podczas ścigania włóczęgów. Stan zdrowia jego jest groźny.

Dozorey Simonow odniósł ciężką ranę postrzałową. Kula przeszła płuca i uwięzła w mięśniach. Narazie kuli wydobyć nie można, gdyż lekarze obawiają się krwotoku. Stan jego groźny. Dozorey Milewicz odniósł kilka ran ciętych, lecz stan jego groźnym nie jest. Milewicz został raniony w chwili, gdy wchodził z dziedzińca do więzienia, skąd właśnie wybiegli więźniowie. M. odniósł kilka ran ciętych w piersi, oraz jedną w rękę.

W pogoni za zbiegiem.

Według otrzymanych przez nas wiadomości, więzień Dąbrowski, jedyny, któremu udało się ucieknąć dotychczas jeszcze nie został schwytany.

W nocy z 15 na 16 czerwca policja dokonała rewizji na Rosie, gdyż doniesiono, że tam ukrywa się jakiś mężczyzna, rysopis którego zgadza się z rysopisem Dąbrowskiego. Najskrupulatniejsze poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu.

Nowe zajście.

Ostatnio zakomunikowano nam, że w poniedziałek miał miejsce następujący wypadek: jeden z więźniów siedział na oknie, dozorca rozkazał mu usłuchać, wtedy dozorca strzelił kładąc go trupem na miejscu.

Czech.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, we środę, św. Jolanty W. i Innocentego M., jutro — św. Marka i Marcelina M. M.

W sprawie wyborów miejskich. Zarząd miejski złożył gubernatorowi swe wyjaśnienia w kwestii skargi wysłowanej przez wyborców rosyjan.

Zarząd objaśnia, że urny automatyczne, używane przy balotowaniu, zostały zaoprobowane przez ministerium spraw wewnętrznych. Urny to funkcjonowały zupełnie poprawnie, jedna z nich, która się istotnie zepsuła, została usunięta. Kandydat zaś, nazwisko którego było wypisane na urnie, został poddany ponownemu balotowaniu. Co do różnicy ilości głosów, podawanych na kandydatów jednej i tej samej grupy, to Zarząd tłumaczy, że niektórzy wyborcy powstrzymali się od balotowania kandydatów nieznanych im osobiście. Niezasadnionem jest również dowodzenie, jakoby wybory odbywały się bez żadnej kontroli, gdyż cały czas przy wyborach byli obecni prezydent miasta lub jego zastępca i sekretarz zarządu miejskiego.

Wreszcie różnica pomiędzy liczbą osób, biorących udział w wyborach, a temi, które podpisywały protokół wyborów, Zarząd tłumaczy, że niektórzy wyborcy po złożeniu głęki wychodzili

nie podpisując protokołu, lub niepodpisali go, gdyż między wyborcami byli niepełnoletni.

Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek, dn. 18 czerwca, ma się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, na którym będą rozpatrzone, między innemi, kwestje następujące: uregulowanie nieprawidłowo policzonych przez Izbę obrotową 66,880 rb. tytułem podatku na domy klasztorne; wyznaczenie miejsca na cmentarz marjański; stwierdzenie statutu muzeum miejskiego; uzupełnienie przepisów dotyczących ruchu samochodów i t. d.

Teatr polski. Dziś, we środę, po raz drugi „Wesola wdówka” z pp. Marjowską, Górską, Kobylińską, Kuligowską, Millerem, Neromskim i Rytlom w rolach głównych. We czwartek „Lalka”, w pięćdziesiątą dyrekcyjną pora pierwszy „Łódź kwiatowa”, sztukę w 4 aktach H. Sudermana, z p. Morską w głównej roli. W przygotowaniu „Warszawa w nocy”. Wodowi ten ujęmy po raz pierwszy w niedzielę.

„Lilla Weneda” po raz ósmy wypełniła w poniedziałek widowie trawu polskiego. Wśród hucznych biał, po pierwszym akcie wręczono p. Młodziejewskiej dar Ferdynanda Ruszczyca. Jest to w piękna, albumowa ujęcie o prawę, program pierwszego przedstawienia. Wyłożony on został z niezmierną starannością na pergaminie. Okładkę jasno-szarej barwy, zdobną dwiema srebrnymi napisami: Nunię Młodziejewskiej — Bolesławowi Ściskiewiczowi.

Jest to podziękowanie artysty za dany mu możności — jak się wyraził — uczestnictwa w marzeń.

Pamiątkowe zdjęcie. Wczoraj w zakładzie p. Strausa dokonano kilkanaście zdjęć fotograficznych pod kierunkiem p. F. Ruszczyca ze sztuki „Lilla Weneda”; zdjęcia odbywały się zbiorowo i pojedynczo niemal wszystkich postaci wchodzących w dzieło Stawickiego. Zamówienia na fotografie przyjmują zakład p. Strausa przy ul. Wielkiej.

Majówka w Jerozolimce (G.). Dzięki nieustraszonemu zabiegom p. Sankowskiego, ostatnia majówka udała się zupełnie. Chętnych rozrywki na świętym powietrzu, nie odstąpił nawet deszcz ulewny. Punkt zborny — werenda cukierni w Cielniku, nie mogła pomieścić zebranych, to też kiedy krótka ulowa skończyła się, wysypano się zaraz na aleje, skąd pędzono na staki. Na przystani w Werkach oczekiwała już orkiestra, która ładnym marszem przyciągnęła przyciągnęła staki z majówkowcami; ta sama orkiestra odprowadziła gości do Jerozolimki. Dla zmocnienia i wyłożonych pan Maliewicz przyszykował wspaniały i niedrogi bufet, w którym podejmował gości, gdy tymczasem p. Sankowski zaczął zwoływać pary do sali, gdzie też do połowy stało 60 par.

Około godziny siódmej wieczorem, poproszono wszystkich gości do obszernego ogrodu, gdzie jeden z panów amatorów dokonał kilka zdjęć fotograficznych. Stary werkwoski las prawdziwie dawno nie widział tyle naraz zebranej młodzieży i dorodnych dziewcząt, nie słyszał tyle wesołego śmiechu co w niedzielę. Około godziny czwartej zrana zaczęto zabierać się do powrotu. Zabawa wogóle udała się świetnie; był las stary, było powietrze po deszczu świeże... Takich wycieczek jaknajwięcej.

Ze szkoły Chemiczno-Technicznej. Otworzony w roku zeszłym wydział farbiarsko-manufaktury rozwija się nader pomyślnie. Oddawna w kraju naszym odczuwał się brak odpowiedniej specjalizacji w tej dziedzinie.

Mechanizm tkactwa i chemizm farbiarstwa w gruncie rzeczy wymagają dokładnej znajomości działania każdej jego części dla uniknięcia i odczuła najmniejszej usterki.

Każdy ze studujących odbiera nie tylko wykształcenie teoretyczne w tym fachu, lecz prowadzone są nader ciekawe doświadczenia w specjalnych, świetnie urządzonych laboratoriach.

Dla człowieka poświęcającego się tej gałęzi, a pragnącego stanąć na wyso-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

19) MAURYCY BARRES.

Miłość francuski.

Jak okiem dokola zasięgnąć, wszędzie pełno było wozów z dobytkiem meczyński prowadzili za użycie konie, kobiety z dziećmi siedziały na tobołkach. Nieszczęśliwi pchali swe dobro przed sobą na taczach. Na drodze z Metz do granicy był tłok, jak w Paryżu na ulicach.

Piosenki nie usłyszałeś nigdzie, ludzie byli zbyt smutni na to, tylko od czasu do czasu dochodziły nas okrzyki „Niech żyje Francja!” Ani zandami, ani żaden Niemiec nie śnieli nic powiedzieć; patrzyli w oświeceniu, jak cała Lotaryngja odchodzi. Pod wieczór korowód się zatrzymał; wyprzężano konie i aż do rana czuano przy wozach w pobliżu wsi Jernot, Corny, Noréant. Za przkładem innych podzielił się do obozu i ofiarowaliśmy nieszczęśliwym swoje usługi. Gdy zapytano ich: „Dokąd idziecie?”, wielu nie umiało odpowiedzieć nie innego, jak: „Do Francji...” A kiedy twój dziadek zapytał: „Z czego będziecie żyć?” — mówili jedno w kóło: „Nie chcemy umierać prusakami”. Płakaliśmy, patrzając na nich; smutny

kołowód przedstawił nam materace, graty, ubranie i bielizna, powiązane były jak i już prawie zniszczone. Opowiadano, że zaszedłszy do Nancy, siedli pod fontannami, a tymczasem na placach kłociono na tyce baraki. Ale gdy liczba emigrantów rosła z każdą chwilą, poczęto obawiać się starcia z Niemcami, którzy zajmowali jeszcze wówczas Nancy i wiele taborów skierowane zostały z urzędu na Vesoul. A teraz, żebyśmy mieli pojęcie, ilu ludzi wymigrowało, powiem wam, że w Metz z pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców po pierwszym październiku zostało zaledwie trzydzieści... Jakże profesor niemiecki mógłby słuchać tego opisu i nieprzymyślać na pamięć pierwszej pieśni Hermana i Doroty?

Bohater Goethego znajduje spokojne zszczęście posród ofiar wojny. Doktor Asmus, słyszcz żalną opowieść starej alzaki, spostrzegł, że i jemu również danem zbudować na tych ruinach gmach swego życia.

Jakże różnym jest obecny stan jego umysłu od uczuć z któregoś z najzwyklejszych przyjeżdżających do Metz, przegladając się Lotaryngji ze wzgórz Sę! Jakże zimnym, jak obojętnym był wówczas! Był porządnym Niemcem, spokojnym, nierozbudzonym, pewnym siebie i doskonałości swej niemieckiej. A potem osiadł, że powołaniem jego jest studiowanie wyższej kultury, wolał jednak jeszcze obojęt. Ale nie mógł zuży-

kować tu w pełni sił swoich, w grę wchodziła jedynie ciekawość. Więc zaprzagnął zaspokoić wszystkie potrzeby natury swej uczuciowej, prawe, oddać się bez zastrzeżeń, zupełnie w równym stopniu serce i duszę. Gdy słuchał pani Baudoch, przyszło nań objawienie: dojrzał tam stan silnej równowagi, w jakim mogłoby pogodzić swoją wewnętrzną niecierność z duchem Lotaryngji. Osadził, że znalazłby tu pole do użytkowania we właściwy sposób całej swej energii. „Prowincje to — myślał — przeszły po aneksji ciężkie cioty. Wielu tych, co mieli stanowić przyszłość kraju, opuściło go. Naszemu winno być dziełem odbudowania nowej, silnej Lotaryngji. Podejmujemy dziedzictwo, poddajmy się wpływom tej ziemi i pobliskiej granicy. A ponieważ siła naszego dokonu tu niepodobna, wniesiemy wszystkie bogactwa myśli ludzkiej...”

Tak marzy młody Niemiec, a z łąk podnosi się tęcza. Wiatr ustał; dookoła spokój i cisza; z poza chmur ukazywały się skrawki błękitnego nieba. Na zboczach wzgórz, gdzie w szczelinach przegłada grunt gliniasty, kamienisty, w okół zroszonych deszczem winnic, rozrosły się tu i owdzie brzoświnie, mirabele i orzechy; w spokojnej, cichej dolinie Mozeli wśród wierzbrzebrzyńskich i zielonych zarośli biegnie stary rzymski wodociąg. Krajobraz to miękki, wdzięczny, nie w nim niema kafi-

ciastego, ostrego; napełnia też cudzoziemca ufnoscią i weśmieniem; ta tęcza na niebie — to oznaka porozumienia i zgody; a wieś tak żywna, pełna sił, tak świeża po burzy jest wszakże zdolna wydać wiele silnych istnień. Wezbrane serce jego poszukuje jakiejś żywej isfoty i wybiera młodą alzatkę. Myśli, że letnie światło na wilgotnych łąkach ma w sobie czystość spojrzenia Colety, gdy płacze nad nieszczęściem swego narodu. Porównywa ją do kwiatu, co wyrósł po przejściu pierwszych żniwiarzy, a który, być może, dostanie się jako dar dobrowolny jednemu z ich synów. Ogarnia go niepójęta radość, a serce nuci pieśń jego własną: „Poznałem kraj, gdzie kwitną mirabele, gdzie wśród łąk blizszych przeczysta rzeka. Otaczają ją winnice, a lasy za niemi. Pod błękitnym niebem Lotaryngji powiewa wiatr, porzeźniający duszę. Tam nasza droga. Dzięki ci wam, ojcowie moi, ja ją znalazłem!”

— Dzieci, — rzekła pani Baudoch — znam stąd oddzielnie, odczytując nam słowa, wypisane tam, koło krzyża.

Mali Kraussowie przesyłabizowali na głos napis, wyrzuty w kamieniu, ujętym żelazną obrożą. Przechodząc, pamiętaj, że na tym kamieniu modlił się, jak głosi tradycja, święty Klemens i zostawił odcisk kolan, gdy uwrzł stąd poraz pierwszy sławne miasto Metz.

— Co one jedzą? — zapytali mali Kraussowie.

— Ach, co one jedzą? — odparła pani Baudoch. Podziwu godnym jest, panie doktorze, jak pańscy ziomkowie wszędzie potrafią znaleźć pożywienie.

Zboczem wzgórz udał się na stację kolejową. Doktor Asmus i Coletta zachwycali się winnicami i mówili:

— Deszcz doskonale im zrobi, gdyż krzewy mają już grona.

I w cudownej prostocie serca cieszyli się bogactwem, nie do nich wszakże należącym.

Mali Kraussowie, którzy biegli przedem, wdrapali się pod górę, by pokazać im jakieś towarzystwo w pobliżu.

Była to widocznie rodzina niemiecka. Ojciec za pomocą laski przycią

kości zadania, niezbędnym jest poza ukończeniem studiów odbyć praktykę.

Nowotworzony wydział godny jest ze wszelkich miar polecenia, jak ze strony sądownictwa, jak z strony sądownictwa, jak z strony sądownictwa.

W ubiegłym roku szkolnym studjowało wydziału farbiarski tylko dwóch Polaków, pp. Zbigniew Smółkowski i Ryszard Maksymilian Winięta, którzy odbyli praktykę w Łodzi.

== Z Banku Ziemskiego. Dziś, w środę, rozpoczyna się druga licytacja nieruchomości miejskich. Będą licytowane domy gub. mińskiej, witebskiej i pskowskiej. Licytacja potrwa trzy dni.

== Miejscowy oddział związku narodowego rosyjskiego arzeński zamierza wysłać deputację do Piotra, wobec ogłoszonej ilości miejsc, do użytku związku oddanych.

== Z Towarzystwa myśliwskiego. Prosimy jesteśmy o podanie do wiadomości rozkład polowań, urządzanych przez wil. Towarzystwo myśliwskie.

Od dn. 29 czerwca r. b., do dn. 1 maja r. p. — na gęsi i łabędzi, do dn. 1 czerwca — na kaczkach (samców) i do dn. 1 marca r. p. — na kaczkach (samice), słonki, bekasy itd.

Od dn. 15 lipca r. b., do dn. 1 czerwca r. p. — na kwiczoły, do 1 marca — na jarząbki, przepiórki, oraz białe kuropatwy, do dn. 15 maja — na ciotrze (samce). Od dn. 15 sierpnia, do dn. 1 listopada — na szare kuropatwy. Od dn. 1 września r. b., do dn. 1 lutego r. p. — na zajęce i do dn. 1 listopada — na sarny (samce). Wreszcie od 15 sierpnia do 1 stycznia r. p. — na łosie (samce).

Polowanie na guszcze, zgodnie z uchwałą Tow., powziętą dn. 9 marca r. b., jest zakazane zupełnie. Polowanie na samki ciotrze przed 15 września, jest również zakazane i za każdą zabłądzoną sztukę plac się kary 10 rb. (§ 92 statutu Tow.). Za zastrzeloną sarną lub łosiem (samki), oprócz kary określonej przez ogólne przepisy o polowaniu, opłaca się za sarnę rb. 25 i za łosia rb. 100.

== Nowy chodnik. Przystąpiono do budowy asfaltowego chodnika na zewnętrznej alei, okalającej pomnik Katarzyny, gdzie z nasłanianiem porę deszczowej tworzyło się błoto nie do przebycia.

== Napad. Dn. 14 b. m., zamieszkały przy ulicy Popławskiej 22, Ryszard Maciulewicz, lat 22, robotnik, powracając do domu późnym wieczorem, spotkał kilku pijanych mężczyzn, którzy chcieli go ssać i zabrać do piwnicy na poczęstunek. Gdy M. odmówił, rzucili się na niego i zadali mu kilka ran nożami i unknęli. Pogotowie ratunkowe odwoziło go do szpitala Sawicza.

== Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 17 wypadkach, w liczbie których 12 wypadków miało 15 opatrunków na szpitalu Pogotowia. Oprócz tego jeden alarm fałszywy, gdzie po przybyciu na miejsce wypadku chorego nie znaleziono, i dwie odmowy: jedna jako nie zważenie do wypadku nieodpowiedniego, druga z powodu wyjazdu karetki do innego wypadku.

== Przyjechał do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Wacław Michalski, ob. Sergiusz Faniński.

(Hotel Europejski): inż. ks. Paweł Lwów, ob. Edmund Przeciszewski, ob. Helena Janowska, ob. Maria Romanowska, ob. Józef Bronisz, ks. Kazimierz Tarasiewicz, inżynier Franciszek Siemiradzki, ob. Ludwik Pilc, technik Mikołaj Krzyżanowski, inż. Aleksander Hattowski, st. Sergiusz Martynow, ob. Bazyli Hietzow.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

(Grand Hotel): prus. pod. Karol Meyer, rada st. Kazimierz Olenki, rada. dr. Mikołaj Szejnberg, radca. Zofia Bukłowa, naucz. Olga Szyjłkowska, kap. Karol Szapiro, ob. Ignacy Korybut-Daszkiewicz, ob. Walenty na Gładkova, ob. Maria Orłowa, ob. Konstanty Okołow, ob. Mirosława Okołowowa, ob. Zygmunt Stronkowski, ob. Dymitr Butrin.

rzewską i Nowo-Moskiewską pod budowę murowanej cerkwi t. zw. „kołojowej“.

Miasto nasze, które zawsze daje więcej nawet placów pod cerkwie niż ich żądają, i tym razem okazało się szczerem, bo żądania zażość uczyniło, ale wyraziło życzenie, aby cerkiew, a raczej dom popa usunąć nieco w głąb, a w samem zetknięciu się ulic założyć skwer.

— Jakże prawo macie mieszać się do spraw duchownych? — krzyknął czcigodny Gustaw vel Michaił Schmidt. — Jeśli daciecie, to dajciecie bez ograniczeń!

Dali, ale postanowili prosić, aby ów skwerek urządzono.

Mecenas Parfianowicz domaga się w imieniu straży ogniowej, aby pozwolono w cyrku urządzić scenę teatralną przeciwko czemu oponują ci radni, którzy bronią teatru miejskiego i kontraktu z przedsiębiorcą Bielajewem. W rezultacie, godząc jedno z drugim, pozwala Rada na urządzenie sceny, ale do 1 października i bez „małorosów“.

I wilk syty i koza cała!

Wreszcie przerwa na 15 minut, która przechodzi w dobrą godzinę, w czasie której idą ostatnie gorące pertraktacje, narady poufne etc.

Chrzastowski czy dr. Janowski?

A może i Chitrowo?

— Nie, Chitrowo wrzeka się; sam rozumie, że za mało „świeży“ u nas.

Chrzastowski ustala się waga, tak delikatna jednak, że nikt nie może zmierkać, na którą przeważy się strona.

Wreszcie koniec narad! Dzwonek prezydenta, radni, prasa i publiczność siada pośpiesznie — prezydent ogłasza wybór, a sekretarz Jerochow czyta odnośny paragraf, czem i jakim winien być naczelnik muni-cypalności.

Następnie, wśród ogólnego śmiechu, odczytane zostały własne oferty dwóch dymisjonowanych podpułkowników, pp. Udarowa i Janickiego, którzy siebie uważają za najodpowiedniejszych kandydatów.

Po tym krótkim humorystycznym epizodzie, przystępują do wyborów na serje, poczem odzywały się głosy, polecające kandydatów poważnych...

— Dr. Janowski! mecenas Chrzastowski! p. Chitrowo!

— Nie, dziękuję, mówię bardzo słusznie p. Chitrowo. Nie przyjmę!

Ciężar spada z serca i z mniejszym już niepokojem przyglądamy się balotowaniu, przy którym jednak p. Stefanowicz musiał ustawić i owe pocieszne 2 auto-kandydaty.

Losy się waga — zdaje się jednak, że Chrzastowski „bierze“ — gdy wtem ostatecznie, w finiszu okazało się więcej galek białych, bo 25 contra 17 czarnym u p. Janowskiego. Panowie Janicki i Udarow otrzymali: pierwszy 40 czarnych i 1 białą, drugi zaś 39 czarnych i 2 białe!

Ponieważ jednak p. Chrzastowski otrzymał 22 białych i 19 czarnych, przeto wobec różnicy sumy głosów (przy Janowskim 42 i przy Chrzastowskim 41), postanowiono raz jeszcze sprawdzić wybory, aby uniknąć powodu do kasaści.

Po raz drugi z urny wychodzą: pp. Janowski 23 białych contra 20 czarnych i Chrzastowski — 23 białych contra 21 czarnych.

Znow pech! Jeszcze raz balotować. — Nie, nie „balotować, a sprawdzić“.

Przy okazji „sprawdzania“ — jeszcze kilka ostatnich wysiłków agitacji, kilka wyciągnięć na korytarz i w rezultacie głosowania, tym razem za pośrednictwem mechanicznego przrządu, gdzie niema miejsca dla różnic... niedokładności, wychodzą: pp. Chrzastowski z 25 białymi (przebieg 17 czarnym) i Janowski z 24 białymi (przeciwko 18 czarnym). Na prezydenta więc obrany został p. Chrzastowski. Ostatecznie zatwierdzenie jednak zależy od ministra spraw wewnętrznych, dla którego p. Janowski jest II-im kandydatem.

Na członków zarządu stawia znów kilka osób swo kandydaty, ten sam podpułkownik Janicki, Przybora etc. — ale wszystko to przechodzi bez wrażeń...

Stawiają kandydatury poważne, pp. Cywińskiego (inżyniera), Downara-Zapolskiego etc.

P. Zapolski nie przyjmuje kandydatury, ponieważ był zamieszany w sprawę młynów, a z powodów przypadkowych nie odpowiedzialności pociągniętym nie był jak jego kolega, przeto nie chce korzystać z tego przypadku...

— To żadna przyczyna. Prosimy nie cofać się.

Ostatecznie wybrano do zarządu: pp. Downara-Zapolski (28 białych i 15 czarnych), Kazimierz Pławski (23 białych i 15 czarnych).

Dem z piasku. Przed kilku dniami inż. Soroko nadał list, drukowany w naszym piśmie, gdzie zaznacza, że piasek jest złotem, bo można zń ciągnąć ogromne zyski, zużywając go do wyrobu cegieł, dachówek etc.

Otóż w Mińsku szumiano również ten pewnik, bo w niedługim czasie powstanie pierwszy dom z cegły piaskowej i kryty piaskową również dachówka.

Jest to otyfina, stanowiąca zaczątek przyszłego domu dochodowego, jaki buduje p. M. Czarnocka, opiekunka ochronek.

Jak to w swoim czasie donosiłmy, w Mińsku powstał syndykat cegielniarzy, wskutek czego cena cegły doszła do 16

i więcej rubli za tysiąc. Tymczasem p. Czarnockiej, która już przystąpiła do paru tygodni do wyrobu cegieł piaskowo-cementowych, najwyżej wypadnie tysiąc po rb. 9.50 — 10.50, licząc z materiałem, robocizną, amortyzacją maszyn i narzędzi. Jest to więc różnica tak znaczna, że niewątpliwie dobry przykład pociągnie za sobą naśladowstwo.

Wiele osób zresztą przychodzi na dziedziniec ochronek przy ul. Podgórznej, gdzie przez cały dzień idzie ożywiona praca pod kierunkiem inż. F. Niedbana. Cegła wyrabiana jest na maszynie systemu i wyrobu warszawskiej firmy J. Zabokrzecki i S-ka, że jednak robota idzie stosunkowo za wolno, przeto w tych dniach nadobędą jeszcze dwie maszyny do cegły i jedna do dachówek.

Sama fabrykacja jest nadzwyczaj prostą i łatwą. Nie wymaga żadnego fachowego uzdolnienia, a jedynie obżnawienia się i pewnej sumienności, która zresztą najłatwiej się osiąga przy zaplacie akordowej. Cała praca polega na dobrem wymieszaniu piasku z cementem i wodą, na nałożeniu masy i ubiciu jej dokładnie w maszynę formującą i na wyjęciu gotowej cegły i odniesieniu jej pod szopę do wysuszenia.

Każda więc maszyna wymaga trzech ludzi, którzy w ciągu godziny bez zmęczenia mogą wyprodukować od 1500 — 1800 cegieł. Cegły te w ciągu dwóch dni powinny być polewane wodą i nieporuszane z miejsca, poczem cement związując się o tyle silnie, że można je ustawiać w kubiki, przyczem jeszcze w ciągu 8 dni należy polewać. Po tym terminie cegła jest trwałą i wytrzymałą od każdej, najlepszej palonej.

Dłużej rozpisaliśmy się o „przetrzebianiu piasku na złoto“, ponieważ jest to pierwsza próba na naszym gruncie i to próba, jak już z zupełną pewnością można wnosić, pod każdym względem udana.

Sprostowanie. We wspomnieniu poświęconym o s. p. generała Władysława Koberdowa, wkłada się omyłka, którą niniejszym prostujemy. Nieboszczyka była z domu Chmielewska, nie zaś Chmieleńska.

Ku przestrodze. Do jakiego stopnia dochodzi zachwalstwo złodziei świadczą fakty, że w dniu wczorajszym kilku nastoletni oberwus wzięli przez otwarte okno do ogrodu do mieszkania pp. Tr., zostali jednak spłoszeni i schwytani. Zapłano również i oddano w ręce policji jednego ze współników, krążącego w pobliżu operowanego domu.

Niech zwróci uwagę na coraz częściej przytłaczające się kradzieże, ci mieszkańcy Mińska, którzy netylko okna, lecz i drzwi lubią pozostawiać otwartymi.

DRUSKIENIKI.

→ „Szabasujemy“!... Przed kilku nastu dniami grono młodzieży, zwiedzając kraj, znalazło się w Grodnie, zamierzając przybyć do Drusieniek statkiem parowym. Niestety! była to sobota, a w taki dzień statki parowe nie kursują między Grodnem a Drusienikami. Radzi nie radzi, nie mogąc trafić dnia, podróżnicy ominieli zadowolisko, podążając na Sopockie i Sejny w strony suwalskie. Jest to już nie pierwszy przykład sparaliżowania marszrut krajowców — przez „szabasowanie“ statków parowych. Należałoby w Przewodnikach po kraju zamieszkać szlacheznie ostrzeżenia. Od jakiegoś czasu i samochód zaczyna naśladować przykład statków. Na zapytanie nasze, czemu samochód nie przyszedł w sobotę, dano odpowiedź: „Trzeba jemu poczekać“! Zapewne, że trzeba, rzecz szczególna tylko że „czyszczenie autombilów“ odbywa się zazwyczaj — w soboty.

Olan.

→ Wysoki Dwór. Komitet budowy kościoła w miasteczku Wysoki Dwór, pow. trockiego, podaje do wiadomości ogółu, iż na mocy rozporządzenia J. E. Administratora diecezji wileńskiej, papiernem z dnia 9 czerwca r. b. za № 2985 została ostatecznie wydziedziona z pomiędzy ościennych parafii i włączona do dekanatu trockiego samodzielna wysokodworska parafia, licząca 4 i pół tysiąca wiernych, proboszczem zaś wysokodworskim mianowany został ks. Józef Bielawski, na imię którego i uprasza się o skierowywanie nadal wszelkich spraw i ofiar na budowę kościoła (początek Wysoki Dwór, w g. wileńskiej).

→ Lida. (A. N.). Pijaństwo, jak wszędzie, tak i u nas sprowadza złe skutki. W piątek 12 b. m., kilku włościan upiło się i siadając na wozy, popędziło, co koń wyskoczył, przez Zareczno. Na ulicy, jak zwykle, podówczas bawiło się kilkoro dzieciaków. Jednego z nich, syna strażnika Astasewicza dyszlem uderzyło po głowie tak silnie, że podjęło go już bez życia. Awaunturkowi aresztowano. Do winy przyznał się jeden z nich, niejaki Andrzej Sinicki, który oddany został pod sąd.

→ Połoga. Na miejsce drewnianego teatru, który niedawno się spalił, hr. Tyszkiewicz ma zamiar, jak donosi „Vilnia“, wystawić dla wygody kuracjusów teatr murowany.

→ Progimnazjum w Połogdzie, założone przed 23 laty — upada. Na początku roku bieżącego było 125 uczniów, obecnie, pod koniec roku spadła ich liczba do 100. Do progimnazjum tego uczęszczają najbardziej uczniowie, pochodzący z powiatu talszowskiego. Jeżeli projekt założenia gimnazjum w Talszach dojdzie do skutku, w takim razie progimnazjum w Połogdzie może upaść zupełnie.

→ Kupiski (powiat wileński). W dniu 2 czerwca policja zarządziła rewizję u zegarmistrza J. Witkiewicza. Rewizja trwała dwie godziny; rewizorowi starano, nawet podważano podłogę, ale nie kompromitującego nie znaleziono. Zabrała policja

tylko kilka listów, książek i fotografii. Witkiewicza zaarrestowano.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

3 Zamach w Czerwonym Borze. Na stacji Czerwony Bór, kolei Nadwiślańskiej, onegdaj o godz. 10 min 50 wiecz., na pociąg podążający osobowego № 44, podoficer zandarmerji zatrzymał w wagonie czterech podejrzanych mężczyzn. Zatrzymani, stawiając opór, zaczęli strzelać do zandarmerji, którym przestraszeni pociąg na wyłot, poczem zbiegli. Po zastawieniu tymczasowych opatrunków, rannego odwieziono do szpitala w Łomży.

Wczoraj na stacji aresztowano jakiegoś młodzieńca. Jak stwierdziło śledstwo, należał on do loży organizatorów zamachu w Czerwonym Borze. Uczestników zamachu miało być 13. W pobliżu stacji Wnory aresztowano jeszcze dwie podejrzane osoby.

Całą okolicę otoczono łańcuchem kawalerji, jednocześnie rozestawiono patrol konny i strażników ziemskich. Poszukiwaniem kieruje nacelnik powiatu. Z Łomży przyjechali do Czerwonego Bora prokurator i sędzia śledczy do spraw szczególnego wagi.

3 Zamach na generała Sytina — jak utrzymuje „Warsz. Dziennik“ — miał podkłać polityczny.

3 Z politechniki warszawskiej. Ministerjum przemysłu i handlu zatwierdziło przepisy przyjmowania studentów do politechniki warszawskiej w 1909 r. Przepisy te różnią się znacznie od szerszokorynych. Procent żydów, który w r. z. wynosił 15, obecnie ograniczono do 10 proc. Ograniczenie szerszokorynych, że do politechniki przyjmowani będą maturzyści z okręgu warszawskiego, którzy ukończyli gimnazja tylko w roku 1906 — 1907, zostało zupełnie zniesione.

Nadto do politechniki dopuszczani będą wychowawcy prawosławnych seminarjów duchownych.

W r. 1909 na semestr I-szy przyjętych zostanie na wydziały mechaniczny i inżyniersko-budowlany po 100 kandydatów, na wydziały zaś chemiczny i górniczy po 60. W razie zwiększonego napływu kandydatów ponad normę, ustanowione będą egzamina konkursowe z języka rosyjskiego, geometrii, trygonometrii i algebry.

Prośby winny być podawane od 15 lipca do 5 sierpnia. Egzamina konkursowe rozpoczyna się d. 24 sierpnia.

3 Pomnik Szopena. Komitet budowy pomnika Szopena złożył magistratowi warszawskiemu plany tegoż, według projektu rzeźbiarza Szymanowskiego. Pomnik ma stanąć na jednym ze skwerów placu Wareckiego.

3 Stan urodzajowy. Według wiadomości, dochodzących do Tow. rolniczych, z paszą jest wciąż źle. Urodzaj w stonie będzie załadowy średni, a ponieważ zapasy są prawie zupełnie wyczerpane, przeto sytuacja jest pogarsza.

Najgorzej się przedstawia pszenica, żyto będzie wyższe niż średnio, niepewnym jest, czy jaryny będą średnie; z okopów, kartofle wyglądają lepiej niż buraki. Wogóle jest za sucho; w wielu okolicach naszego kraju, w ciągu 6 tygodni nie było deszczu. Podobne narzekania na urodzaje, rozlegające się prawie w całej Europie. W Królestwie Polsk. najlepiej się przedstawia gub. Kaliska i część Łomżyńskiej, gdzie na wiosnę nie było widać wody t. zw. „lodówki“.

3 Skutki ulew. Nocy onogdajszej obryzania ulewa podmyła plant kolejową na 1,063 wiorcie kolei Nadwiślańskiej, między Starosielcem a Knyssynem, na przestrzeni 100 sążni. Uszkodzone zostało nadto jedno z przejazdów na 1062 wiorcie. Ruch towarowy wstrzymany, osobowy odbywa się z przesadami.

3 Pokaz maszynowego sprzętu siana. Stwierdzeniem „Syndykatu Rolniczego Warszawskiego“, odbyły się w dobrach Wilanowskich 4-dniowe próby zbioru, stożenia i prasowania siana maszynami. Pracowały kołarki, grabie, przetrząsacze, zagarniacze, elewatory, stertniki, prasy ręczne i parowe. Był to całkowi spręż siana, bez użycia robocizny ręcznej. Maszynę podobał się fabryk: amerykańskiej Osborna, szwedzkiej Fiskera, poznańskiej Cegielskiego, austriacko-węgierskiej Hofnera i Schranza, oraz Glogowskiej z Inowrocławia. Ciepła była maszyn, doznała skomplikowana, pracowała wybornie, wywołując pochwały i nieprzychylny ziemian, którzy też zaraz na próbę rozkupili prawie wszystkie maszyny na miejscu.

3 Kara administracyjna. Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora gub. poltrokiewskiej, właścicieli majątku ziemskiego Lesław, p. Pokorski, skazany został na 50 rb. kary, za niestawienie się na wezwanie do naczelnika powiatu rawskiego.

GALICJA.

3 Sprawa Borowskiej. Obrony Jany Borowskiej podjął się adwokat dr. Ludwik Szalay. Czytanie korespondencji, zabranej z mieszkanka Lewickiego, dobiega końca; w tych dniach ukończona będzie przesłuchanie reszty świadków w sprawie śmierci Lewickiego, poczem sędzia śledczy odda akta prokuratury państwa, tak, że rozprawa przeciw Borowskiej mogłaby się odbyć w kadencji wrześniowej. Przedtem jeszcze Borowska poddana będzie badaniu psychiatrycznemu.

3 Jubileusz areybiskupa. Lwowski arcybiskup Bilewski obchodził w sobotę 25-letnie kapłaństwo. Duchowieństwo chciało uczcić ten dzień uroczystym obchodem, ale ks. Bilewski stanowczo się przeciw temu zastrzegł.

3 Najlepiej w rodzinie księżęj. Jak donosi lwowski „Słowo Polskie“, w tych dniach odbył się w Przeworsku obrzęd zasłubin ks. Ruskiego Sapieży z Litwy, z księżniczką Lubomirską, córką Andrzeja i Eleonory Książki Lubomirskiej.

3 Burza nad Galię. Od paru dni gwałtowne burze nawiedzają różne okolice Galię. W drodze cała wschodnia część Galię, aż po Zbroż, zalana została obryzującą ulewą, przyczem wiele piorunów uderzyło w drzewa i w chaty włościańskie. W czwartek

wielka ulewa nawiedziła Lwów, Stanisławów i całą południową część Galię. W Stanisławowie zalana została nawet część miasta, przyczem grad powybił szyby. W Lwowie, w dolnych częściach miasta, woda pobiła autory, na Zamarynowie wyłaziła Półwie i pociła szkody w budynkach, położonych na brzegu.

ZABÓR PRUSKI.

3 Wizytacje. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia, przybywa do Poznania pruski minister rolnictwa, Arnim, celem wizyty udziału w pierwszym posiedzeniu plenarnem komisji kolonizacyjnej w nowym jej gmachu. Również i sekretarz stanu, Demburg, podejmuje w przyszłym tygodniu podróż do Poznania i wiedz, w celu informacyjnym, netylko miasto, lecz także niektóre okolice Księstwa.

3 Nowa kolej z Poznania przez Stęszewo do Grodziska, oddana zostanie do użytku publicznego w dn. 1 lipca r. b. Długość nowego toru wynosi mniej więcej 44 i pół kilometra. Wzdłuż toru tego położone są następujące stacje: Luban, Rożnowo (Marientberg), Rożnowo (Rosenhagen), Stęszewo, Strzykowo i Granowo.

Na obczyźnie.

3 Rygi. W 8-klasowym gimnazjum polskiem Anny Jastrzębskiej w Rydze następujące uczenie ukończyły kurs nauk 7-jej klasy z prawami gimnazjalnych: Borkowska Janina, Ekkertówna Maria, Hoppenówna Irena, Jozajewskówna Zofia, Kosiakówna Anna (ze srebrenym medalem), Mazewska Zofia, Oskierczanka Maria, Piotrowska Egozyna, Plakówna Maria, Russanówna Władysława (ze srebrenym medalem), Sawicki-Zabłocka Anna, Światopółka-Mirska Felicia, Urbanowiczówna Zofia, Wimbórnówna Wanda i Żorawska Aleksandra.

Dyplom nauczycielski w bieżącym roku otrzymały: Bujnicka Ada, Chmielewska Zofia, Gierwiatowska Zofia, Golewska Zofia, Klejnowa Rozalia, Izabela-Hermanówna Janina (ukończyła 8 klasę z odznaczeniem), Masłowska Maria, Michalowska Helena, Oortelówna Maria (ukończyła 8 klasę z odznaczeniem), Paszkowska Wiktoria, Pogorzelska Stefania.

4 ¹ / ₂ %	„	„	Moskiewsk.	„	„	88 ¹ / ₂
4 ¹ / ₂ %	„	„	Charkow.	„	„	82 ¹ / ₂
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego						—

Ceny zboża.
(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tol.)
Libawa.

Zyto rosyjskie	moony	1.15
Owies biały, zwyczajny słaby		1.02—1.04
Owies czarny	"	1.00
Berlia, (w markach za 1,000 kilo)		
Pszencica, moony		
termin bliższy . .		260 ¹ / ₄
" dalszy . . .		224

Zyto, moczny	
termin bliższy	194 ³ / ₄
„ dalszy	187 ³ / ₄
Owies, ospały	
termin bliższy	189
„ dalszy	—

Jęczmień ros.-dunajski . . . 137—144

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej
przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 16 czerwca.	
Ciśnienie barometryczne w mm.	741,0
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	10,9
b) maximum	25,3
c) minimum	13,3
Chmurność wedł. 10 st. syst.	6
Wilgotność powietrza:	

a) absolutna	13,2
b) stosunkowa	77%
c) wedl. hygrom.	51%

Kierunek i sła wiatru w m/sec:

a) o 7-ej z rana	S 2,4
b) o 1-iej w pol.	NNE 4,1
c) wczesaj o 9-iej wiecz.	

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI

Bardzo pożyteczny produkt z CASCARABAGADA
"CASCARINE C¹² H¹⁰ O⁵ LEPRINCE"
 WSKAZANIA: stałe zatwardzenia,
 choroby wątrobiane, jako środek
 antyseptyczny dla organów trawienia;
 przy zatwardzeniu w okresie ciąży
 i karmienia; przeciw kamieniom żół-
 ciowym. Żyżywa się zwykle w pigu-
 lkach: 2 pigułki po jedzeniu lub przed
 użyciem się na spoczynek. Skład
 główny: 62, rue de la Tour Paris.
 Składy we wszystkich aptekach i ska-
 dach materiałów aptecznych.
 13-13-297a

Akademia medyczna 12 czerwca
1893 r. Akademia Umiejętności
1 kwietnia 1892 r. i 8 lipca 1899 r.

KRÓLOWIE POLSCY

Wizerunki wszystkich królów rysunku **Jana Ma-
tejki**, kolorowane przez **M. Gerson-Dąbrowską**.

Rozmiar obrazu 74×100 cm.

Portrety są ułożone na tle emblematów narodowych i
herbów Polski, Litwy i Rusi, wykonane litograficznie w 18
kolorach, każdy portret na złotej tle.

Cena rb. 3, z przesyłką rb. 3 kop. 50.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Są do ulokowania pod hypotekę 15,000 rb. w całości i częściami. **Biuro Komisowe, Wielka 59.**
2-2-643a

Ekonomia. Pokoje umeblowane ul. Wileńska N. 25. Miesięcznie i na dobę, ze wszelkimi wygodami, ceny umiarkowane. Od dworca tramwajem 5 kop. 6-6-228a

Majorenhof ulica Wiktoria, willa Zocera, pensjonat „Wilnianka”. Ja-

Hotel-Pension
Zimmerstr. 97,
przy Friedrichstr.
około na dni i miesiące. z u-

Kupię większy majątek
300 - 15,000 dziesięcin) na Liwów, Rusi, Wołyniu lub Podolu

Wrocław, — Kamionostrowski
rospekt 16 m. 5. 2-1 2341

na się o zwrot za nagrodą do administracji „Kurjera Litewskiego”.
3-3-244a

► Do pomników, fotografii wielcino-trwałe, wykonywa zakład fotograficzny, porcelanie, nagrodzony złotym medalem. Stefan Weber, Warszawa, Brywańska 16.

Rzadca-rolnik, poznaczyk, 43 lat, poszukuje posady od zaraz. 20 lat praktyki za granicą. 5 lat na Rosi. — Oferty: K. Gorczyński, Kabaki, poczta Liniowo grodu. gub.